

KRZYSZTOF OBREMSKI Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń

„ŚLEPY BĘŁ” – TROP WSKAZUJĄCY ROZWIĄZANIE „GADKI” JANA KOCHANOWSKIEGO

Zgodnie z filologicznym obyczajem należy na wstępie zwrócić się w stronę stanu badań nad tytułową *Gadką*. Współtworzą go m.in. cztery publikacje: Joanny Duskiej, Radosława Grześkowiaka, Macieja Edera oraz Ewy Cybulskiej-Bohuszewicz. Można je dopełnić piątą, ta jednak jest tylko moją głosem polemiczną. Szósta publikacja, też mojego autorstwa, ukazała się przed trzema laty. Ten ostatni tekst, w zasadzie metodologiczny (gdyż związany nie tyle z odpowiedzią na pytanie o to, czym jest zgadywana rzecz, ile z uwarunkowaniami analiz i interpretacji 6-wersowego epigramu), naprowadził na przedstawione rozwiązanie *Gadki*¹. Oczywiście, analogiczne przekonanie o definitywnym statusie proponowanych odpowiedzi żywił zapewne autorzy wcześniejszych publikacji. Dlatego odczytanie prezentowane tutaj nie ma na celu deprecjonowania tych dawniejszych – właśnie m.in. literaturoznawstwu (a do tej dyscypliny zaliczają się studia nad zagadką) trudno przypisać status „obiektywności”.

Choć przez kilkanaście dekad, począwszy od schyłku XIX wieku, gdy ukazały się *Dzieła wszystkie* (1884–1897) Jana Kochanowskiego, wielu badaczy próbowało sprostac wyzwaniu stawianemu przez *Gadkę*, do dziś wiersz ten pozostaje nieod-

¹ Zob. J. Duska, *Tajemnicza „Gadka” z księgi III „Fraszek” Jana Kochanowskiego. Rozwiązanie zagadki*. W zb.: *Wiązanie sobótkowe. Studia o Janie Kochanowskim*. Red. E. Lasocińska, W. Pawlak. Warszawa 2015. – R. Grześkowiak, *O dupie Maryni. Rozwiązywanie „Gadki” Jana Kochanowskiego*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” t. 60 (2016). – K. Obremski: *Głosa polemiczna do Radosława Grześkowiaka „Rozwiązywania „Gadki” Jana Kochanowskiego”*. Jw., t. 61 (2017); *Analityczna wiedza zwieńczona interpretacyjną wiarą. O rozwiązywaniu „Gadki” Jana Kochanowskiego („Fraszki” III 78)*. „Teksty Drugie” 2021, nr 4. – M. Eder, *Zagadkowe „zwierzę o jednym oku”, czyli o fraszce III 78 Kochanowskiego*. „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo” t. 10 (2017). – E. Cybulska-Bohuszewicz, *Mars za Wenerą skryty. Jeszcze jedna próba rozwiązania „Gadki” Jana Kochanowskiego*. „Pamiętnik Literacki” 2018, z. 4. W artykule stosuję następujące skróty lokalizacyjne: E = Eder, *op. cit.* – G = Grześkowiak, *op. cit.* – L = Z. Libera, *Rzyć, aby żyć. Rzecz antropologiczna w trzech aktach z prologiem i epilogiem*. Tarnów 1995. Po skrótach podaje numery stronice.

Niniejszy artykuł pozostaje wypowiedzią w pełni oryginalną, chociaż – rzecz jasna – relacjom intertekstualnym z moimi dwiema wcześniejszymi artykułami niepodobna zaprzeczyć. Jestem zmuszony powtórzyć tekst wiersza (w postaci przyjętej przez twórców Wydania Sejmowego, którego tom 2, zawierający *Fraszki*, czeka jeszcze na publikację), niektóre zdania oraz dwa nieco dłuższe cytaty: jeden wyjaśniający, jak rozumieć kluczowe określenie „ślepy bęł”, a drugi oddający dezorientację dawnych czytelników *Gadki*.

gadniony. Taki stan rzeczy bywa niejako inherentny dla zagadki: to, co przybliża do rozwiązania, może też zarazem od niego oddalać:

Zwykle [tj. ludowe] zagadki bywają trudne, lecz nie przewrotne; identyfikacja ich desygnatów może nie być łatwa, ale raczej nie mamy tutaj do czynienia z prowadzącą na manowce sugestią. Zagadki obsceniczne prowokują do domysłów co najwyżej w połowie fałszywych².

Zagadka [zarówno ludowa, jak i literacka] jest, mówiąc najogólniej, pewnym rodzajem zadania umysłowego, które polega na tym, by zidentyfikować jakiś przedmiot na podstawie jego charakterystyki słownej. Charakterystyka ta, co [...] bardzo ważne, składa się z określeń konkretnych, obrazowych. Musi być pomyślana, oczywiście, w taki sposób, by umożliwiła identyfikację, nie czyniąc jej jednak zbyt łatwą; musi więc równocześnie odsłaniać i ukrywać³.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że do gatunkowej tożsamości zagadki wyłącznie tymczasowo należy sytuacja werbalizowana w określeniu „*ignotum per ignotum*” – trafne rozwiązanie sprawia, że wyrażenie definiujące oraz definiowane stają się jasne.

Analogicznie jak inne teksty współtworzące literaturę staropolską, również *Gadkę* w poważnym zakresie determinuje pierwotna interpunkcja tekstu. Jedynie wycinkowym *exemplum* tego, z jakimi wyzwaniem przychodzi zmierzyć się badaczom oraz edytorom tekstów staropolskich, może być np. funkcja składniowa imiesłów czynnych⁴. Nieprzypadkowo w Wydaniu Sejmowym wiersz Kochanowskiego otrzymał transkrypcję opartą na pierwodruku *Fraszek* z 1584 roku i... uwspółcześioną interpunkcją:

Jest zwierzę o jednym oku,
Które ząwždy stoi w kroku.
Ślepym beltem w nie strzelają
Á ná oko ugadzają.
Głos jego by piorunowy,
Á zalot niepráwie zdrowy. [cyt. za: E 18]

Trudno nie zapytać o to, czy „Á” w czwartym oraz „Á” w szóstym wersie faktycznie różnią się pod względem funkcji składniowej. Czy drugiemu „Á” powinno być przypisane przeciwstawienie?

Zasadniczy problem rozwiązywania *Gadki* polega na tym, że poszczególne słowa współtworzące tekst wiersza pozostają w relacji sprzężenia zwrotnego, przy czym z niektórymi łączone są odmienne znaczenia i wybór jednego spośród nich przypomina ustawienie zwrotnicy wytyczającej tor jazdy pociągu. Toteż optymalnym trybem podjęcia wyzwania wpisanego w zagadkowy epigram wydaje się szukanie

² J. M. Kasjan, *Polska zagadka ludowa*. Red. L. Pszczołowska. Wrocław 1983, s. 26.

³ *Ibidem*, s. 8. Podkreśl. K. O.

⁴ Zob. O. Ziółkowska, *O funkcji składniowej staropolskich imiesłów czynnych – konsekwencje edytorskie interpretacji składniowej*. „Sztuka Edycji” 2020, nr 1, s. 32: „Poza fragmentami oczywistymi interpretacyjnie wydawca [tekstów staropolskich] musi podjąć decyzję także w kwestiach niejednoznacznych. Do jego obowiązków należy zadecydowanie, czy imiesłów pełni funkcję atrybutywną, czy predykatywną; czy jest podmiotem w zdaniu, czy też podmiot jest domyślny; czy jest dopełnieniem; czy pełni funkcję okolicznika, czy też raczej jest ośrodkiem imiesłowowego równoważnika zdania”.

Archimedesowego punktu podparcia, mianowicie czegoś „nieruchomego”, a więc takiego słowa czy też ewentualnie takich słów, które pozwolą stanąć nie na lotnych piaskach analiz oraz interpretacji, lecz na ich twardym gruncie. Wyrażeniem spełniającym ten warunek jest (to inicjalna i zarazem rozstrzygająca przesłanka rozumowania zwerbalizowanego tym tekstem) „ślepy bełt”. Pozwala ono zakwestionować przedstawione dotąd interpretacje, naprowadzając na jedyne właściwe rozwiązanie – iż wiersz mówi o dole kloacznym, w którego jednooczny otwór tenże „ślepy bełt” trafia. Jan Mączyński definiował to pojęcie następująco: „Dół / Sákret / albo kanał / Rinftok / przez który nieczystości vchodza”⁵.

Tenże dół kloaczny umożliwia wyjaśnienie (dzięki niemu już tylko pozornej) sprzeczności obrazowego przedstawienia, jakie współtworzą słowa *Gadki*⁶.

Niemal wszystkie dotychczas sformułowane rozwiązania (z wyjątkiem przenośnego sedesu) względnie łatwo da się zakwestionować, ponieważ łączy je niedoszacowanie „ślepego bełtu”. Cóż znaczą te dwa słowa?

„Ślepy bełt” we fraszce Kochanowskiego znaczy dosłownie tyle co ‘tepa, pozbawiona grotu strzała’, chodzi więc o bełt myśliwski zakończony drewnianą gałką (bełty takie znajdowano np. na terenie czternastowiecznych stanowisk archeologicznych w Danii). [...] używano ich do polowania na zwierzęta futerkowe, by nie zniszczyć cennej skórki [...]. Tłumaczyłoby to również nieprzystojne koncepty wyzyskujące strzelanie „ślepy bełtem” do futerka, z takiego bowiem przenośnego określenia penisu, który choć się wbija, to nie rani, pod wpływem czarnoleskiego autorytetu chętnie korzystali barokowi twórcy obscenicznych fraszek. [G 115]

Zachowawszy w pamięci to, czym był „ślepy bełt”, będziemy zmuszeni krytycznie spojrzeć na prawie wszystkie dotąd wskazywane rozwiązywania *Gadki*:

– działo na lawecie bądź ręczna broń palna (jakiż byłby sens atakowania przeciwnika strzałami, które mogłyby mu wyrządzać umiarkowane szkody, bo takimi byłyby obrażenia trafionych przeciwników?);

– wagina (trudno jej przypisać „głos piorunowy”, oczywiście pod warunkiem, że nie utożsamimy jej z „dolną twarzą”);

– męska rzyć i akt homoseksualny (*Fraszki* można ⟨trzeba?⟩ czytać jako pochwałę życia płciowego ⟨nawet pozamałżeńskiego, jak we fraszce *O flisie*⟩, a jednoznacznie pozytywnej aurze aktów seksualnych ⟨zob. *Marcinowa powieść* i całonocne wezwania do małżeńskiej powinności⟩ niepodobna przypisać smrodu oraz dźwięków znamienych dla wiatrów „dolnej twarzy”; stosunki analne postrzegano

⁵ Cyt. za: B. Ceglowska, *Doł*. Hasło w: *Słownik polszczyzny XVI wieku*. Red. M. R. Mayenowa [i in.]. T. 5. Wrocław 1971, s. 290.

⁶ Zob. E 18: „Najmniej kontrowersji wzbudzały dwa ostatnie wersy. Jak wprost wynika z tekstu, wspomniane na początku »zwierzę o jednym oku« ma wydawać śmierdzący zapach i głośny odgłos, w czym można upatrywać pośledniej części ciała ludzkiego i jej fizjologicznych przypadłości. Jeśli jednak zgodzimy się z tezą, że w końcowych wersach rzeczywiście chodzi o zadek, to pojawia się oczywiście kłopot z właściwym odczytaniem początku fraszki. Z jednej strony »zwierzę o jednym oku« daje się łatwo powiązać z fizjologicznymi efektami opisanymi w końcówce (wtedy »zwierzę« oznaczałoby oczywiście odbył), z drugiej jednak strony ktoś miałby »ugadzać na oko«, a więc strzelać do zadka, i w jakim celu miałby to czynić? Jeśli z kolei pójść innym ciągiem skojarzeń i »ugadżanie« umieszczonego w rozkroku »oka« utożsamiać z aktem płciowym, to wtedy kłopotliwe stają się dwa ostatnie wersy – spółkowanie trudno przecież pogodzić ze smrodem i »piorunowym głosem«”.

wówczas jako sodomie (G 128–129)⁷, ta zaś należała do grzechów „niemych”, czyli tak strasznych, że pomijanych milczeniem);

– kobieca rzyć i akt heteroseksualny (na niekorzyść tej interpretacji przemawia ta sama interpretacja co w poprzednim punkcie; ponadto można wspomnieć, że biskup Mikołaj Oleśnicki nie chciał nawet stanąć obok popa, który w swoim małżeństwie praktykował stosunki analne jako formę antykoncepcji (G 129));

– przenośny sedes (pozostaje on najbliższy trafnej odpowiedzi, ale dopiero całe stulecie później zacznie być wzmiankowany i wówczas będzie „nowomodnym importem ewidentnie obcym sarmackim przyzwyczajeniem” (G 120)).

Oczywiście, poszczególne argumenty mogą być przeciwstawiane kontrargumentem⁸.

Niezależnie od kropki bądź przecinka na końcu czwartego wersu *Gadki* z uwspółcześnioną interpunkcją, niepodobna zaprzeczyć temu, że konstrukcja świata przedstawionego w 6-wersowym utworze jest wyraźnie podzielona nie tyle wbrew owej interpunkcji, ile ponad nią; w pierwszym wersie zgadywana rzecz, a w następnych pięciu również pięć cech, które rozwiązanie musi spełniać:

- gotowość do działania;
- bycie ostrzeliwanym lub ostrzeliwaną „ślepych bełtem”;
- celność ostrzału;
- „głos by piorunowy”;
- smród.

Właściwości te współtworzą warunki konieczne zasadności trafnego rozwiązania *Gadki*.

Przybliżmy owe pięć cech zgadywanej rzeczy:

– gotowość do działania: „dawne użycia frazeologizmu [»stoi w kroku«] wskazują, że mowa o postawie bojowej” (G 113);

– bycie ostrzeliwanym lub ostrzeliwaną „ślepych bełtem”: a więc czymś, co nie uszkadza zagadkowej i zarazem metaforycznej tarczy;

– celność ostrzału: „ślepy bełt” trafia w jednooczne zwierzę;

– „głos by piorunowy”: czyli taki, jaki jest nazywany grzmotem;

– smród: zapach na ogół niemiły ludzkiemu węchowi.

Powstaje relacja sprzężenia zwrotnego: zgadywaną rzeczą jest dół kloaczny; „ślepy bełt” to kał w jego jeszcze swojskie „przelotnym” statusie, tzn. między rzycią wychodkowego „łucznika” a „tarczą” tworzoną przez nagromadzone w dole kloacznym odchody; jedno oko może być z dwojakim otworem: dla kucających – w posadzce lub po prostu w ziemi; dla siedzących – w kamiennej płycie (jak u starożytnych Rzymian) lub w desce.

Konieczne pytanie brzmi: czy dół kloaczny faktycznie charakteryzuje się pię-

⁷ Zob. L 90: „Najohydniejszą sodomią był analizm. Znów Żydzi i Tatarzy, Rosjanie byli posądzani o spółkowanie przez »naczynia poślednie, czyli tylne«. »Odwrotnej strony medalu« miały użyczać też słynne u nas włoskie kurtyzany. Toteż do stosunków analnych przyłgnęły u nas określenia »na sposób włoski«, »po turecku«, »jak Kozacy« [...]”.

⁸ Zob. E 28: „treści skatologiczne i obsceniczne wcale nie muszą się wykluczać, a granica między oboma sferami cielesnymi bywa bardzo rozmyta”.

cioma cechami zwerbalizowanymi pięcioma wersami *Gadki*? Odpowiedź będzie twierdząca:

– gotowość do działania: zapełnienie dołu kloaczego na ogół wymagało czasu, dlatego mógł on sprawiać wrażenie zawsze dostępnego; zarazem trzeba podkreślić, że owa gotowość do działania bywała poniekąd ograniczana tym, że w dworach szlacheckich XVI–XVII wieku latryny usytuowane w pobliżu domów zazwyczaj skrywano w zaroślach, w pałacach magnackich znalezienie sekretnego miejsca niekiedy stanowiło niełatwe wyzwanie (L 151–153);

– bycie ostrzeliwanym lub ostrzeliwaną „ślepych bełtem”: niezależnie od tego, że potrzeby fizjologiczne załatwiano w różnych miejscach, „ślepy bełt” poniekąd „wystreliwał” z rzyci – mniej lub bardziej intensywnie⁹;

– celność ostrzału: dół kloaczny, również ten od góry przykryty latryną czy też jedynie wyposażony w drag pod uda bądź w deskę pod nogi, od swoich użytkowników wymagał przynajmniej pewnej celności, niezbędnej do ochrony butów czy samych stóp oraz (niekiedy) nawet odzienia – jak w wierszu Wacława Potockiego *Przestroga do myśliwych*, gdzie podczas polowania zimą z powodu potrzeby zwanej naturalną jeździec musiał zejść z konia i kucać w głębokim śniegu; nie tylko nabrał go w szarawary i potem ociekał wodą, lecz również (jako że próbował utrzymać wyrwywającego się wierzchowca) pomazał sobie wąsy tym, z czego swą rzyć musiał własnoręcznie wytrzeć;

– dźwięk piorunowy: odgłosy strzelania „ślepych bełtem” mogą sprawiać wrażenie grzmotu¹⁰, pozornie dochodzącego do uszu (szczególnie osób postronnych) z dołu kloaczego, a w rzeczywistości źródłem owych swoistych dźwięków jednak pozostaje „dolna twarz”;

– smród: „To po prostu się wie, że gówno człowieka bardziej śmierdzi od zwierzęcego (i stąd nie nadaje się na nawóz), że kał kobiet bardziej śmierdzi od odchodów mężczyzny, a pańskie gówno smrodliwsze jest od chłopskiego” (L 141).

Tak więc wszystkie pięć cech zgadywanej rzeczy zostaje pozytywnie zweryfikowanych. Analogiczny ciąg rozumowania w odniesieniu do poprzednio proponowanych rozwiązań zagadki pokazuje tabela¹¹:

⁹ Zostało to zwerbalizowane w anonimowym *Poemacie fizjologicznym*, pochodzącym zapewne z lat powojennych:

Od prawieków w całym świecie,
Kogo kolka w brzuchu gniecie,
Każdy co dzień pierdzi chętnie,
Cicho, smutno i namiętnie.

[.]

Jeden przebrał w jadle miarke
I ma w dupie oliwiarke,
Gdy chciał pierdnać na odmianę,
Osrał okno, drzwi i ścianę. [cyt. za: L 261]

¹⁰ Matematyk, lekarz i filozof Hieronymus Cardanus (1501–1576) wyróżnił 62 tony wiatrów. Najpierw zostały wskazane „Pierdnięcia pełnogłosowe, czyli pierdnięcia wielkie, które objawiają się wielkim hałasem, porównywanym do odgłosów dział (toteż nazywa się je pospolicie petardami)” (L 198).

¹¹ W tabeli posługuję się następującymi oznaczeniami: trudno powiedzieć (?); cecha przypisywana desygnatowi (+); cecha nieprzypisywana desygnatowi (-).

	gotowość do działania	bycie ostrzeliwanym lub ostrzeliwana „ślepych beltem”	celność ostrzału	dźwięk piorunowy	smród
działo na lawecie lub ręczna broń palna	? ¹²	–	?	+	+
wagina	+	+	+	–	? ¹³
męska rzyć i akt homoseksualny	+	+	+	–	?
kobieca rzyć i akt heteroseksualny	+	+	+	–	?
przenośny sedes	? ¹⁴	+	+	+	+
dół kloaczny	+	+	+	+	+

Tabela unaocznia, że jedynym desygnatem w pełni „pozytywnym” (oznaczonym samymi plusami) okazuje się dół kloaczny. Ten byłby „zwierzęciem” z inicjalnego wersu *Gadki*? Odpowiedź twierdząca powinna zostać opatrzona oczywistym zastrzeżeniem: wyłącznie w przenośnym sensie leksemu.

Najogólniejszą przesłanką potwierdzającą, że wyraz „zwierzę” nie został użyty w znaczeniu dosłownym, będzie ta wywiedziona ze średniowiecznej hierarchii bytów (gdzie ponad człowiekiem sytuowano aniołów i Boga, a poniżej zwierzęta, rośliny oraz rzeczy), twórczo podjętej w renesansowych wypowiedziach o godności ludzkiej: zgodnie z argumentami opartymi na strukturze rzeczywistości i hierarchii ontologicznej człowiek to „zwierzę rozumne oraz istota wyróżniona przez Boga spośród innych istot”¹⁵. Ale ten, wydawałoby się, niepodważalny porządek stworzenia świata mógł zostać zakwestionowany i wręcz odwrócony – podążywszy za myślą Laktancjusza (o tym, że człowiek wbrew swemu naturalnemu powołaniu bywa sroższy od dzikich zwierząt¹⁶), Jan Chryzostom przedstawił obraz arcyzwierzęcej grzeszności męskiej połowy ludzi:

Gdy [...] kto skacze jak byk, kopie jak osioł, pamięta o krzywdzie jak wielbłąd, obżera się jak niedźwiedź, porywa jak wilk, kłuje jak skorpion, podstępny jest jak lis, rzy do kobiet jak oszały od chuci koń, jak taki człowiek może podnieść głos przystojny synowi i Ojcem nazywać Boga?

Jak tedy należy nazywać takiego człowieka? Zwierzem? Ależ dzikie zwierzęta owładnięte są jedna

¹² Nabicie muszkietu oraz działa to czynności ówczasnie nawet jeśli nieporównywalne pod względem czasu niezbędnego do przygotowania do wystrzału, to przecież znacząco dłuższe niż okres potrzebny do gotowości, aby człowiek wystrzelił „ślepych beltem” (tu jednak wyłączmy stan potocznie zwany zatwardzeniem).

¹³ W odniesieniu do tego i dwóch następnych rozwiązań: jest to kwestia higieny osobistej.

¹⁴ Gotowość przenośnego sedesu do działania bywała zapewne, w porównaniu z dołem kloacznym, ograniczona, gdyż czas zapełnienia jednego i drugiego – przynajmniej teoretycznie – pozostawał niewspółmierny.

¹⁵ B. Maliszewski, *Metafora i aksjologia. Wzorzec człowieka w renesansowej literaturze parenetycznej*. Lublin 2009, s. 176.

¹⁶ Laktancjusz Firmianus, *Divinarum institutionum*, epistome 34. W zb.: *Filozofia starożytna Grecji i Rzymu*. Wybór, wstęp J. Legowicz. Warszawa 1968, s. 504 (przeł. J. Czuj).

z wymienionych wad, a on skupił w sobie wszystkie i jest nierozumniejszy od ich nierozumu. Lecz na co mówię o zwierzętach? Taki człowiek jest gorszy od wszelkiego zwierza¹⁷.

Niższy od ludzkiego status zwierząt oraz przyziemne usytuowanie „dolnej twarzy” dwunożnych istot zgodnie pobrzmiwały deprecjacją ciał ziemian, zniewolonych fizjologią układu trawienno-wydalniczego (abstrahujemy od dawnego sporu o cielesność Jezusa Chrystusa).

Jeśli za Arystotelesem przyjmiemy, że przenośnia to skrócone porównanie, ono zaś – dodajmy – ma konstrukcję podobną do tego, co w matematyce znane jest jako zestawienie ułamków o wspólnym mianowniku, przychodzi stwierdzić, że podobnie jak psy, świnie i szczury ze swoją koprofagią, tak też dół kloaczny swoście karmi się kałem i w takim kontekście może jawić się jako „zwierzętopodobny”. Animalizacja dołu kloaczego, której Kochanowski dokonał za pomocą obrazowego przedstawienia (ono faktycznie byłoby obrazem poetyckim?)¹⁸, wydaje się nieprzypadkowa: „W antropogonicznych opowieściach przedstawia się pierwszych ludzi jako istoty zbliżone naturą do zwierząt [...]” (L 177; na marginesie: dawny kościelny zakaz sekcji zwłok kompensowano przyzwolonym wszak poznawaniem zawartości ciał zwierząt).

Metaforyczny wymiar każdego z dotąd przedstawionych rozwiązań *Gadki* (działo na lawecie bądź ręczna broń palna, wagina, męska rzyć i akt homoseksualny, kobieca rzyć i akt heteroseksualny, przenośny sedes) pozostaje uwarunkowany tym, co przeczytamy w *Poetyce*:

istota zagadki jest taka, że mówiąc o tym, co rzeczywiście istnieje, łączy niemożliwości. Nie można jej zatem ułożyć przez zestawienie zwykłych słów, można natomiast – ze słów użytych metaforycznie¹⁹.

Wraz z metaforą w trybie nieuniknionym pojawia się porównanie, wszak tropy te tworzą relację sprzężenia zwrotnego²⁰. Orzekanie o tym, ile porównywania „tam

¹⁷ Jan Chryzostom, *Homilia na słowa*. W zb.: jw., s. 583 (przeł. T. Sinko).

¹⁸ Zob. J. M. Kasjan, wstęp w: *Zagadki rozmaite i pytania służące zabawie i nauce. Antologia polskiej zagadki literackiej*. Wybór, oprac., przypisy J. M. Kasjan. Toruń 1994, s. 8: „w obu [typach zagadek – ludowym i literackim] stosuje się te same dwie podstawowe metody kreowania obrazu zastępczego. Jest on albo charakterystyką opisową ukrytego przedmiotu, albo też charakterystyką pośrednią przenośną, kiedy to na miejscu przedmiotu ukrytego pojawia się przedmiot zastępczy”. Zob. też *ibidem*: „Najogólniej biorąc, wszelkiego rodzaju obrazy wprowadzone do zagadek literackich są przeważnie przedstawione znacznie dokładniej, z większą liczbą szczegółów niż obrazy, które występują w zagadce ludowej. W tej drugiej bowiem znajdują swój wyraz jedynie rysy najważniejsze. Lapidarność jest bardzo znamiennej cechą zagadki ludowej”.

¹⁹ Arystoteles, *Poetyka*. W: *Retoryka. – Poetyka*. Przeł., koment. H. Podbielski. Warszawa 1988, s. 354.

²⁰ Zob. K. Obremski, „Styczność” jako paralogika poezji czystego nonsensu. „Teksty Drugie” 2011, nr 3, s. 267: „Porównanie określiłbym bardziej jako odtwarzanie tego, co w świecie, w sposób mniej lub bardziej oczywisty, może połączyć porównywane elementy (ich wspólny mianownik nie robi wrażenia czegoś stwarzanego siłą obrazowej inwencji). Odwrotnie metafora: w minimalnym czy niewielkim zakresie odtwarza to, czego dotąd zwykli zjadacze chleba nie dostrzegali (dlatego wywołuje wrażenie, że jest kreacją rzeczy i słów). Innymi słowy, przenośnia odtwarza głęboko ukryte związki rzeczy i słów – powierzchwno aż tak dalekich, że zwerbalizowanie owych związków wywołuje wrażenie ich stwarzania”.

i wówczas”, w kulturze epoki Kochanowskiego, zawierało się w metaforycznym świecie przedstawionym *Gadki*, byłoby daremne:

Porą zapytać, jak rozwiązywali *Gadkę* czytelnicy, do których była adresowana. Do połowy XVII w. zbiór fraszek Kochanowskiego wydawano w sporych nakładach w sumie trzynastcie razy, w pierwszej kolejności należało więc sprawdzić, czy któryś z dawnych właścicieli książki nie zapisał na jej karcie odpowiedzi. Dzięki uprzejmości bibliotekarzy na potrzeby obecnego szkicu przejrzanych zostało blisko 120 egzemplarzy staropolskich edycji, by stwierdzić, iż ledwie w kilku przypadkach czytelnicy powodowani wewnętrznym przymusem na marginesie *Gadki* poczynili jakiegokolwiek adnotacje. Jednak próżno wśród nich szukać jednoznacznego rozwiązania. „Ale co? Gdzie to? Co to jest?” – dopytywał się zdezorientowany posiadacz jednego z egzemplarzy wydania z 1612 r., a jego notatka mogłaby wręcz stanowić motto niniejszych dociekań. [G 131-132]

Analogiczne orzekanie o tym, ile porównywania „tu i teraz”, w Polsce lat dwudziestych XXI stulecia, zawiera się w metaforycznym świecie przedstawionym *Gadki*, może przynieść wyniki jedynie dyskusyjne, uwarunkowane wyborami wielorakich definicji metafory.

Konceptystyczna wyobraźnia poetycka Kochanowskiego sprawiła, że *Gadkę* wolno postrzegać jako jedną z nieprzeliczonych ilustracji twierdzenia Dominique'a Bouhoursa: „Przenosińia nie jest fałszem, metafora ma swą prawdę tak samo jak fikcja poetycka”²¹. Dopowiedzmy: zagadkowe jednooczne zwierzę nie jest bynajmniej wyłącznie „czystą” metaforą odległą (śmiała), bo jego środowiskiem swoiście naturalnym pozostaje antropologia kulturowa²².

Wskazanie trafnego rozwiązania *Gadki* nie będzie końcem wyzwania przez nią postawionego. Wyłaniają się bowiem w wyniku tego wskazania minimum trzy nowe kwestie, takie jak rozpatrywanie epigramu w kontekście poetyki konceptu (zazwyczaj „zawłaszczanego” przez literaturę barokową), poetyki zagadki²³ (tu szczególnie problem „niezgodnej zgodności” odsłaniania i zakrywania zgadywanej rzeczy) i „sztuki klozetowej”, ale już bez deprecjonującego ją cudzysłowu. Jak pisał Zbigniew Libera:

Publiczne latryny służyły i nadal służą pozostawianiu po sobie odchodów ciała i obscenicznych napisów oraz rysunków. Tak było w starożytnym Rzymie, tak jest współcześnie. [...] Zaskakuje ich repertuar, który ogranicza się głównie do tematyki seksualnej, skatologicznej („instrukcje” związane z defekacją, oddawaniem moczu, zachowywaniem czystości) i społecznej (sporo napisów komentuje politykę). [...] Niewątpliwie jest tylko tyle: „sztuka klozetowa” jest uniwersalna. [L 139]²⁴

²¹ D. Bouhours, *La Manière de bien penser dans les ouvrages d'esprit*. Paris 1687, s. 16. Cyt. za: W. Tatarkiewicz, *Estetyka nowożytna*. Wrocław 1967, s. 456.

²² Zob. H. Weinrich, *Semantyka śmiałej metafory*. Przeł. R. Handke. „Pamiętnik Literacki” 1971, z. 4. – W. Przybyła, *Kulturowa semantyka motywu zwierząt*. „Teksty Drugie” 2011, nr 3.

²³ Oprócz klasycznych publikacji J. Krzyżanowskiego oraz J. M. Kasjana warto wskazać przynajmniej jeszcze jedną, chociaż związaną z kulturą nie szlachecką czy dworską, ale ludową: M. Zaczek, *Gadka-zagadka. Językowa i stylistyczna analiza zagadki w bajce ludowej*. W: A. Jakuboże, M. E. Pobieżyńska, M. Zaczek, *Baśń – oralność – zagadka. Studia*. Red. nauk. J. Z. Liचाński. Warszawa 2007.

²⁴ Współczesna „sztuka klozetowa” bywa doprawdy wieloraka, począwszy od żołnierskiej komendy: „Wysrałeś się – umyj ręce” (obozowisko taterników nad Morskim Okiem), a skończywszy na parodii urzędniczego wysłowienia (trudno powiedzieć: zamierzonej czy mimowolnej?), o której pisałem w artykule *Instrukcja z wychodka zlewni mleka: nikiформа – wymowa pokazowa – gatunek* („Teksty Drugie” 2019, nr 3).

Również w kontekście owej – przecież nieprzypadkowo opatrzonej cudzysłowem – „sztuki klozetowej” autor *Gadki* faktycznie wciąż pozostaje Arcypoeta...

Abstract

KRZYSZTOF OBREMSKI Nicolaus Copernicus University, Toruń
ORCID: 0000-0001-6164-9207

“ŚLEPY BEŁT [BLIND BOLT]”—A LITERARY TROPE TO INDICATE SOLUTION TO JAN KOCHANOWSKI’S “GADKA” (“RIDDLE”)

Although for a dozen decades or so, beginning the decline of the 19th century when Jan Kochanowski’s *Dziela wszystkie* (*Complete Works*, 1884–1897) were published, numerous scholars have attempted to match the challenge posed by *Gadka* (*Riddle*), the verse until now remains unsolved. The words “ślepy bełt [blind bolt]” allow to question the suggested proposals put forward to this day and lead to the only proper understanding, namely a pit latrine hole into one eye of which the “blind bolt” hits.